

## ANALIZY

Zdzisław M. RURARZ

## WYBORY 1997 (1)

Wrześniowe wybory 1997 do Zgromadzenia Narodowego III RP/PRL-bis, czwarte z kolei, jeśli za pierwsze uznać te częściowo wolne z czerwca 1989 r., mamy wreszcie za sobą.

Zanim przejdę do omawiania ich wyników w niniejszym odcinku artykułu, gdyż następny będzie poświęcony problemom nowego rządu i parlamentarnej opozycji, kilka słów o reakcji amerykańskich środków masowego przekazu na polskie wybory, rzecz znamienita w przeddzień rozpoczynających się debat w Senacie na temat rozszerzenia NATO na wschód.

A więc, ton amerykańskim mediom nadał wielki kapitał, którego centrum opiniotwórczym jest Moody's Investor Service, tuba Wall Street. Instytucja ta w swoim sierpniowym raporcie, co natychmiast przedostało się do opinii publicznej 4 września br., stwierdziła prosto z mostu, że porażka rządzącej koalicji lewicowej i zwycięstwo AWS może spowodować niekorzystne przemiany w polskiej gospodarce. Tego rodzaju ostrzeżenie dla amerykańskiego i innego obcego kapitału, napływającego do Polski coraz szerszym strumieniem, może mieć fatalne skutki dla jej gospodarki, której koniunktura jest już dzisiaj bardzo silnie od niego uzależniona.

Co więcej, w dzień samych wyborów w bardzo wpływowym dzienniku "Washington

tymi siłami nie było. Wszystkie z nich chcą członkostwa Polski w NATO i Unii Europejskiej, a jedynie skrajna prawica, skupiona w Bloku dla Polski, coś mówiła o konieczności zorganizowania referendum w tej sprawie. Ponieważ jednak, według wstępnych danych, zdobyła tylko 1,2 procent głosów, więc z jej opinią pozaparlamentarną nikt nie będzie się liczył.

W każdym razie, kampania wyborcza wiała nudą, jeśli nie liczyć drobnych epizodów zakłócających tu i ówdzie jej wyjątkowo spokojny przebieg.

Zresztą, nic dziwnego. Wszystko bowiem jako się dziwnie przemieszało. Lewica, głównie SLD, Sojusz Lewicy Demokratycznej, zamieniła się faktycznie w prawicę, podczas gdy prawica, ta skupiona wokół AWS, Akcji Wyborczej "Solidarność", zamieniła się z kolei w lewicę, co niektóre ugrupowania prawicowe nawet jej publicznie wytykały w czasie kampanii.

Ponadto, nikt właściwie nie miał nikomu niczego ważnego i interesującego do powiedzenia. Wiece przedwyborcze nierzadko świeciły pustkami, a różni czołowi politycy odwiedzający je nie tylko nie mieli nic ciekawego do zakomunikowania swoim słuchaczom, ale na przykład, jak przywódca PSL Waldemarowi Pawlakowi, nie chciało się nawet ust otworzyć. No, może niezupełnie, gdyż w swojej rodzimej Pa-

tów na posłów i senatorów miały wybrać 460-osobowy Sejm i 100-osobowy Senat, poszły jakby czterema torami, po których toczyły się 23, wagony-podmioty wyborcze.

Pierwszym torem, z jednym tylko "wagonem", pojechała jedyna w wyborach koalicja - Krajowy Komitet Wyborczy Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Motorniczym był sam premier Włodzimierz Cimoszewicz, ciągle w tych samych jasnych spodniach i ciemnej marynarce...

Drugim torem podążyły Organizacje w 8 "wagonach", wiozących wyłącznie mniejszości narodowe i wyznaniowe. "Wagon prawosławny" miał napis Stowarzyszenie Słowiańskiej Mniejszości Narodowej RP. Pozostałe siedem "wagonów" było już niemieckie, z następującymi napisami: Mniejszość Niemiecka Województwa Olsztyńskiego, Zarząd Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim, Prezydium Niemieckiej Wspólnoty Roboczej "Pojednanie i Przyszłość", Związek Stowarzyszeń Mniejszości Niemieckiej Województwa Elbląskiego, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców Województwa Kato-wickiego, Zarząd Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców Województwa Częstochowskiego i Zarząd Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców Województwa Kra-kowskiego.

Ponieważ mniejszości narodowe w Polsce

czelnej Polskiej Wspólnoty Narodowej Polskiego Stronnictwa Narodowego, a na końcu Komitet Wyborczy Porozumienia Prawicy Polskiej.

Skoro już mowa o "politycznych wagonach", to gdyby miały one napisy w skrócie, dwa z nich, wiozące emerytów i rencistów, miałyby jednobrzmiające, KPEiR, choć w rzeczywistości, poza wiekiem ich pasażerów, nie je nie łączy.

I wreszcie czwartym torem sunęło pięć "wagonów komitetów wyborczych", novum w polskim kolejniectwie politycznym. Były nimi: Komitet Wyborczy Narodowo-Chrześcijańsko-Demokratyczny - Blok dla Polski, Komitet Wyborczy Unia Prawicy Rzeczypospolitej, Komitet Wyborczy AWS, Komitet Wyborczy "Niezależna i Bezpartyjna", a wreszcie Komitet Wyborczy Sojuszu Ludzi - Polska, Praca, Sprawiedliwość.

Nie krytykując nikogo i niczego, nie można jednakże nie widzieć banalności niektórych napisów na omawianych "wagonach".

Co znaczy na przykład "Sojusz Ludzi"? Czyż może być "Sojusz Zwierząt", albo jakichś innych stworów, czy wreszcie duchów?

Na tym nie koniec. Nie wiem co prawda ile jest aktualnie partii i innych organizacji zarejestrowanych w Polsce, gdyż ostatnich danych na ten temat nie widziałem, a te sprzed kilkunastu miesięcy zbliżały się do cyfry 300,

z mostu, że porażka koalicji lewicowej i zwycięstwo AWS może spowodować niekorzystne przemiany w polskiej gospodarce. Tego rodzaju ostrzeżenie dla amerykańskiego i innego obcego kapitału, napływającego do Polski coraz szerszym strumieniem, może mieć fatalne skutki dla jej gospodarki, której koniunktura jest już dzisiaj bardzo silnie od niego uzależniona.

Co więcej, w dzień samych wyborów w bardzo wpływowym dzienniku "Washington Post" ukazał się artykuł redakcyjny, który nieprzychylnie scharakteryzował antylewicowe siły w Polsce, zarzucając im wręcz antysemityzm.

Stąd też nic dziwnego, że w wieczornych dziennikach telewizyjno-radiowych z niedzieli 21 września, a nawet porannych z następnego dnia, nie było ani słowa o wstępnych wynikach polskich wyborów, ani żadnych komentarzy czy wzmianek dotyczących tego wydarzenia. Jedynym wyjątkiem była stacja CNN, która bez przerwy podaje serwis wiadomości krajowych i ze świata. Uwagę pozostałych amerykańskich stacji telewizyjnych i radiowych, w odniesieniu do wydarzeń światowych, przykuwały jedynie antyprezydenckie demonstracje w Manili, handel detaliczny w Moskwie, awaria komputera rosyjskiej stacji orbitalnej "Mir", jak też nowe rewelacje dotyczące tragicznego wypadku samochodowego, w którym zginęła księżniczka Diana. Tylko prasa, nie na czołowych miejscach zresztą, podała w poniedziałek 22 września lakoniczne informacje na temat polskich wyborów.

Prawdę mówiąc, jest to zły omen dla zwycięskiej AWS, a nawet Polski w ogóle, ale nie uprzedzamy faktów.

Powracając do niedzielnych wyborów, to pisanie o nich już w dniu następnym jest nieco ryzykowne, gdyż ostateczne wyniki wyborów, jak też personalna obsada poszczególnych mandatów poselskich i senatorskich, mogą w dość istotny sposób zmienić ogólny obraz wstępnych wyników wyborczych.

Zacznijmy jednak od kampanii wyborczej, która jak żadna inna w ciągu ostatnich ośmiu lat była ospała i bez wyraźnie zaznaczonych różnic pomiędzy zabiegającymi o głosy siłami. W sprawach międzynarodowych na przykład, żadnych godnych uwagi kontrowersji między

nawet jej publicznie wytykały w czasie kampanii.

Ponadto, nikt właściwie nie miał nikomu niczego ważnego i interesującego do powiedzenia. Wiece przedwyborcze nierzadko świeciły pustkami, a różni czołowi politycy odwiedzający je nie tylko nie mieli nic ciekawego do zakomunikowania swoim słuchaczom, ale na przykład, jak przywódca PSL Waldemarowi Pawlakowi, nie chciało się nawet ust otworzyć. No, może niezupełnie, gdyż w swojej rodzimej Pacynie usta nawet otworzył, śpiewając wraz z zespołem "Bayer Full", ale na mowę do zebranych już mu sił zabrakło. Pokręcił się natomiast wśród znajomków z kuflem piwa i talerzem pełnym gorących kiełbasek, a potem umknął w te pędy z powrotem do stolicy.

Inni też byli nie lepsi. Niektórzy kandydaci na posłów i senatorów, a przy tej okazji do najwyższych stanowisk w państwie, posunęli się nawet aż tak daleko, że swoje mowy na wiecach... "wygłaszali" z taśmy magnetofonowych!

Główną kampanią wyborczą przeprowadzono natomiast w telewizji, w radio, na kolorowych plakatach i w ulotkach, rzadziej w prasie, a już najmniej w trakcie bezpośrednich spotkań z "ludem wyborczym", który zresztą i tak wybiera według wcześniej ustalonych kryteriów własnych, albo co najwyżej nie idzie do urn w ogóle.

Natomiast ważną rolę odegrały w kampanii wyborczej krótkie hasła, w które dość pomysłowo uzbroiły się współzawodniczące ze sobą o fotele poselskie i senatorskie siły polityczne.

Koalicja SLD na przykład, szła pod hasłem "Dobre dziś - lepsze jutro", podczas gdy AWS poszła pod hasłem "Zawsze Polska, wolność rodzina. Chodźcie z nami!"

I jak się okazało, takie właśnie hasło było nośniejsze od wszystkich pozostałych.

O hasłach innych sił kontestujących już nie wspominać, gdyż nie stały za nimi odpowiednio liczne zastępy zwolenników ich autorów. Poza SLD i AWS bowiem, głównymi pretendentami do wyborczego zwycięstwa, wszyscy inni mogli liczyć co najwyżej na rolę jęczymka u wagi, albo przyczepki do koalicji rządowej, bądź opozycyjnej, ale na nic więcej.

Wybory, które z ponad 7 tysięcy kandyda-

Opolskim, Prezydium Niemieckiej Wspólnoty Roboczej "Pojednanie i Przyszłość", Związek Stowarzyszeń Mniejszości Niemieckiej Województwa Elbląskiego, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców Województwa Katowickiego, Zarząd Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców Województwa Częstochowskiego i Zarząd Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców Województwa Krakowskiego.

Ponieważ mniejszości narodowe w Polsce korzystają ze szczególnych ulg wyborczych, gdyż nie obowiązuje je żaden 5-procentowy próg wyborczy, w rezultacie więc tego, według wstępnych danych, mniejszość niemiecka zdobyła trzy mandaty poselskie w niedzielnych wyborach.

A tak na marginesie tej sprawy, to warto zauważyć, że polskich mniejszości narodowych nikt nigdzie w świecie nie hołubi, podczas gdy Polska hołubi jak może swoje mniejszości, sama będąc gotowa podzielić się byle tylko im dogodzić... Nie, nie żartuje. Jak dobrze pójdzie, to w następnych wyborach będzie już ze dwadzieścia niemieckich "wagonów", do których dołącza pewnie ukraińskie, białoruskie, litewskie, cygańskie, żydowskie, a może również jakieś azjatycko-afrykańskie, czy wreszcie "śląskie" i jeszcze "kaszubskie". Znany żydowsko-węgiersko-amerykański miliarder, ostatnio także największy obszarnik w Argentynie, George Soros, finansuje bowiem w Polsce... odbudowę "narodu kaszubskiego", co warszawska telewizja z dumą ostatnio pokazywała i co widziałem na własne oczy!...

W ogóle zaś, to sprawa wygląda jeszcze gorzej. Na liście wyborczej UPRz, Unii Prawicy Rzeczypospolitej, znaleźli się członkowie "Ruchu Autonomii Śląska", podczas gdy na liście centrowo-lewicowo-prawicowej UW, Unii Wolności, figurowali z kolei ukraińscy nacjonalisci.

Po trzecim torze potoczyło się dziewięć "wagonów politycznych", z następującymi napisami: Zarząd Unii Wolności, Naczelny Komitet Wykonawczy PSL, Komitet Wykonawczy Unii Pracy, Rada Naczelna Krajowej Partii Emerytów i Rencistów, Rada Krajowa Przymerze Samoobrona, Prezydium Rady Naczelnej Krajowego Porozumienia Emerytów i Rencistów RP, Zarząd Główny ROP, Zarząd Na-

Nie krytykując nikogo i niczego, nie można jednakże nie widzieć banalności niektórych napisów na omawianych "wagonach".

Co znaczy na przykład "Sojusz Ludzi"? Czyż może być "Sojusz Zwierząt", albo jakichś innych stworów, czy wreszcie duchów?

Na tym nie koniec. Nie wiem co prawda ile jest aktualnie partii i innych organizacji zarejestrowanych w Polsce, gdyż ostatnich danych na ten temat nie widziałem, a te sprzed kilkunastu miesięcy zbliżyły się do cyfry 300, ale jest ich stanowczo za dużo jak na polskie warunki i o przedziwnych nazwach. Jak na przykład Rzemieślnicza Partia Polski, Partia Kupiecka, jak też Partia Demokratyczna "Przedsiębiorczość Polska".

Dlaczego biznes polski nie może stworzyć tylko jednej partii, jeśli jest ona w ogóle potrzebna, tego doprawdy nie wiem.

O niezliczonych innych organizacjach, stowarzyszeniach i klubach już nawet nie wspominać, gdyż ich nazwy są jeszcze bardziej uduziwnione, jeśli wręcz nie groteskowe.

Polski wyborca zatem, nawet jeśli by miał czas na dogłębne studiowanie krajowej sceny politycznej i programów wyborczych kontestujących stron, to poza tymi czołowymi, gdzie jeszcze jako tako coś można wydedukować, w pozostałych przypadkach gmatwanina jest tak wielka, że wybory lepiej przesiedzieć w domu. Inaczej bowiem grozi głosowanie na chybił trafił, co podkopuje sens wyborów.

Powracając jednakże do wspomnianych powyżej "wagonów", to bardzo ważną sprawą byli ich pasażerowie, czyli kandydaci na posłów i senatorów, a w konsekwencji tego także na członków przyszłego rządu.

Największą ilość pasażerów w "wagonach", pomiędzy 480 a 723, miały kolejno: Unia Wolności, Akcja Wyborcza "Solidarność", Polskie Stronnictwo Ludowe, Unia Prawicy Rzeczypospolitej, Ruch Odbudowy Polski, Unia Pracy, Sojusz Lewicy Demokratycznej, Blok dla Polski oraz Krajowe Porozumienie Emerytów i Rencistów RP. Dość wypełniony był też "wagon" Krajowej Partii Emerytów i Rencistów, z 397 pasażerami i jeszcze Porozumienia Prawicy Polskiej, gdzie było ich 126.

Inne "wagony" świeciły niemal pustkami. Pomijając mniejszości narodowe, "wagon" Komitetu Wyborczego "Niezależna i Bezpartyjna"



## ANALIZY

miał tylko 3 pasażerów, podczas gdy "wagon" Komitetu Wyborczego Sojuszu Ludzi aż 6.

Główna batalia wyborcza rozegrała się jednakże pomiędzy dwoma głównymi siłami politycznymi: dzierżącym władzę od września 1993 r. SLD i chcącą mu ją odebrać AWS.

Siłom tym, zanim przejdę do uzyskanych przez nie lokat w wyborach, należy poświęcić nieco uwagi.

SLD, Sojusz Lewicy Demokratycznej, powstał w lipcu 1991 r., w związku ze zbliżającymi się 27 października tegoż roku wyborami do Zgromadzenia Narodowego. Skupiający wówczas prawie 40 różnych partii, organizacji i klubów lewicowych, SLD ma jednakże za swoje "polityczne jądro" 60-tysięczną i powstałą w styczniu 1990 r. partię, na miejsce rozwiązanej PZPR, Socjaldemokrację Rzeczypospolitej, w skrócie SdRP. Na jej czele, jako przewodniczący, choć na co dzień jej pracami kierował sekretarz generalny, wówczas Leszek Miller, stał wówczas Aleksander Kwaśniewski, dziś prezydent i formalnie bezpartyjny. Obecnie partii przewodzi Jerzy Szmajdziński, a "sekretarzuje" jej b. premier Józef Oleksy.

Główne ilościowe oparcie SLD stanowi natomiast powstały jeszcze w listopadzie 1984 r. OPZZ, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, ongiś przybudówka PZPR. Szeregi OPZZ, łącznie z emerytami, liczą ok. 4,7 mln członków.

Ważną rolę w SLD odgrywają też dwie Polskie Partie Socjalistyczne, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Rada Młodzieży Socjaldemokratycznej, Demokratyczna Unia Kobiet oraz Związek Komunistów Polskich "Proletariat".

Odnosnie SdRP, to uważa się, że w sprzyjających okolicznościach jej szeregi mogą szybko wzrosnąć, powiększając się o wielu członków b. PZPR. W programie partii mówi się o "demokratycznym socjaliźmie". SdRP

dziej stały, albo raczej wierny, elektorat wyborczy, dający mu w każdej sytuacji ok. trzeci czwartych zdobywanych głosów, czym nie może poszczycić się żadna inna siła polityczna.

Przechodząc teraz do AWS, to trzeba na wstępie zaznaczyć, że siły ją tworzące, choć w wyborach z 1993 r. zebrały w sumie nieco ponad 30 procent głosów, były wówczas ich głównym przegrany. Działając w rozsypce siły te, nade wszystko "Solidarność", a także pokrewne jej Porozumienie Centrum i Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, nie weszły nawet do Sejmu, podczas gdy do Senatu przedarli się tylko nieliczni ich przedstawiciele.

Z porażki tej wyciągnięto jednakże wnioski i po różnych przymiarkach, w październiku 1996 r., po wyborze władz, utworzono "konfederację" 36 partii i innych organizacji, która przyjęła nazwę AWS, Akcji Wyborczej "Solidarność". Podział ról w AWS miał być taki, że połowę mandatów rezerwuje sobie "Solidarność, podczas gdy pozostała "trzydziestka-piątka" ma podzielić się drugą połową.

Jak zostało to wykonane w praktyce, będzie wiadomo dopiero po opublikowaniu imiennych zwycięzców w wyborach.

"Konfederatów" nie sposób wymienić wszystkich po imieniu, ze względu na brak miejsca, nie mówiąc już o tym, że ich skład ulegał zmianom do ostatniej chwili.

Główną siłą "konfederacji", co zresztą wynika z jej nazwy, była od początku 1,7-milionowa "Solidarność", a więc związek zawodowy, rzecz unikalna w świecie. Na ogół bowiem nie zdarza się, żeby związek zawodowy gdziekolwiek przewodził partiom i innym organizacjom politycznym. Prawda, w sierpniu br., choć w sposób dość dziwny, powstała na bazie "konfederacji" nowa partia, Ruch Społeczny AWS, której pierwszym członkiem został przywódca "Solidarność" Marian Krzaklewski, ale ma ona ukonstytuować się ostatecznie i przyjąć swój program dopiero po wrześniowych wybo-

niejszych od Aleksandra Kwaśniewskiego i Lecha Wałęsy.

Po tym stwierdzeniu pora najwyższa przejść do wyników wstępnych wyborów.

Frekwencja wyborcza, zgodna na ogół z przewidywaniami, wyniosła wstępnie ok. 59 procent. Przypomnijmy, że w czasie I tury częściowo wolnych wyborów z 4 czerwca 1989 r. do wskrzeszonego Zgromadzenia Narodowego frekwencja wyniosła 62 procent, ale w II turze, 18 czerwca, już tylko 25 procent.

W drugich, całkowicie już wolnych wyborach do Zgromadzenia Narodowego z 27 października 1991 r., frekwencja była bardzo niska, wynosząc jedynie 43,2 procent.

W trzecich wyborach, z 19 września 1993 r., frekwencja wyniosła 52,8 procent.

W czwartych wyborach, z niedzieli 21 września 1997 r., według wstępnych danych, frekwencja była zatem nieco wyższa niż cztery lata temu.

Ciągle jednakże aż ok. 40-45 procent uprawnionych do głosowania, a okresowo nawet więcej, nie idzie w Polsce do urn, co jest zjawiskiem niepokojącym w kraju, który po latach różnorodnych przemian stoi na rozdrożu i nie bardzo wiadomo, w którą pójdzie stronę.

Wstępne wyniki wyborów, choć ostateczne mogą być nieco inne, ukształtowały się, ku zaskoczeniu wszystkich prognostyków, jak następuje:

- AWS - 33,8 procent;
- SLD - 26,8 procent;
- UW - 13,4 procent;
- PSL - 6,95 procent;
- ROP - 5,5 procent;
- UP - 4,7 procent;
- KPEiR - 2,1 procent (chodzi o "partię", a nie o "porozumienie");
- BdP - 1,2 procent;

Zarówno AWS, jak też w pewnym sensie SLD, szczególnie ta pierwsza, odsadziły się więc od pozostałych konkurentów o kilka dłu-

wiej niż podwoił się.

Innymi słowy, SLD jest ciągle jeszcze siłą polityczną pnącą się bez przerwy do góry i jeśli trend ten nie ulegnie zmianie, to jeszcze da znać o sobie w przyszłości.

Elektorat "Solidarność" natomiast pozostaje niemal stacjonarny. Tyle mniej więcej wynosił cztery lata temu, choć był rozproszony, no i takim pozostał.

Poza tym, jest on ciągle za mały dla sprawowania przez AWS rządów samodzielnie. Gdyby inne postsolidarnościowe siły połączyły się w jeden blok, to niewątpliwie zdobyłyby on bezwzględną większość w wyborach i druzgocą w Zgromadzeniu Narodowym.

Tak się jednak nie stało, no i zobaczymy co z tego wyniknie.

Po drugie, ze względu na istniejącą ordynację wyborczą, liczą się nie tak zdobyte głosy, jak ilość zdobytych mandatów poselskich i senatorskich, tych pierwszych zwłaszcza.

SLD na przykład, choć zdobył prawie 27 procent głosów, wobec nieco ponad 20 procent w 1993 r., będzie teraz miał nie 171 mandatów poselskich, ale tylko 163. Ale w 460-osobowym Sejmie będzie to nadal ponad jedna trzecia mandatów, co w przypadku głosowania, tam gdzie wymagana jest większość dwóch trzecich głosów, klub poselski SLD, jeśli tylko będzie zdyscyplinowany, może sparaliżować wiele inicjatyw klubu AWS, albo jej rządu.

AWS zaś, choć będzie mieć 199 mandatów, będzie ich mieć stanowczo za mało do rządzenia bez wejścia w koalicję z innymi klubami.

Z którymi? SLD i PSL miały w poprzednim Sejmie łącznie 303 mandaty i też czasem bywało ich za mało. AWS, tak przynajmniej twierdził przed wyborami Krzaklewski, mając choćby tylko 200 mandatów poselskich porwie się na rządy samodzielnie, bez wchodzenia w koalicję. Jest to co prawda możliwe, ale pod warunkiem, że niektórzy inni kluby społeczne

cielstwa Polskiego, Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Rada Młodzieży Socjaldemokratycznej, Demokratyczna Unia Kobiet oraz Związek Komunistów Polskich "Proletariat".

Odnośnie SdRP, to uważa się, że w sprzyjających okolicznościach jej szeregi mogą szybko wzrosnąć, powiększając się o wielu członków b. PZPR. W programie partii mówi się o "demokratycznym socjalizmie". SdRP jest członkiem potężnej Międzynarodówki Socjalistycznej, a ponadto jest to partia ze wszech miar wpływowa w kraju ze względu na postpezetpeerowskie powiązania, w tym także w kołach prywatnego biznesu. Partia jest podobno finansowo silna, choć o jej kasie wiadomo bardzo mało (zastrzyk pieniężny w momencie rodzenia się dostała, jak wiadomo, z Moskwy).

SLD w wyborach z 27 października 1991 r. uzyskał bardzo dobrą drugą lokatę, zdobywając 12 procent głosów, 60 mandatów poselskich i 4 senatorskie (zwycięska i "solidarnościowa" Unia Demokratyczna, dziś Unia Wolności, zdobyła dla porównania tylko 12,4 procent głosów).

W wyborach z 19 września 1993 r. natomiast, SLD odniósł zdecydowane zwycięstwo, uzyskując ponad 20 procent głosów, 171 mandatów poselskich i 37 senatorskich.

W rezultacie tego SLD, w październiku 1993 r., utworzył z drugim zwycięzcą w wyborach, PSL, które zdobyło 15,4 procent głosów, 132 mandaty poselskie i 35 senatorskich, koalicję rządową, która mimo różnych tarć wewnętrznych przetrwała przez całą czteroletnią kadencję Zgromadzenia Narodowego. Dzięki ordynacji wyborczej, dość lekkomyślnie uchwalonej przez siły solidarnościowe w Zgromadzeniu, SLD z PSL, mając tylko nieco ponad jedną trzecią wyborców za sobą, w Sejmie miały niemal 66 procent mandatów, a więc prawie dwie trzecie, ilość praktycznie wystarczającą do sprawowania dyktatu nad nim. Gdyby nie fakt, że koalicja nie zawsze reprezentowała zwarty blok, to Zgromadzenie Narodowe byłoby dodatkiem do niej, jeśli jeszcze zważyć, że Unia Pracy często popierała jej stanowisko, tak jak część posłów powstałej w kwietniu 1994 r. Unii Wolności.

Trzeba też podkreślić, że SLD ma najbar-

dowy, rzecz unikalna w świecie. Na ogół bowiem nie zdarza się, żeby związek zawodowy gdziekolwiek przewodził partiom i innym organizacjom politycznym. Prawda, w sierpniu br., choć w sposób dość dziwny, powstała na bazie "konfederacji" nowa partia, Ruch Społeczny AWS, której pierwszym członkiem został przywódca "Solidarności" Marian Krzaklewski, ale ma ona ukonstytuować się ostatecznie i przyjąć swój program dopiero po wrześniowych wyborach. Zobaczmy więc wkrótce jaka to będzie partia, jeśli naprawdę powstanie.

Niemniej jednak, do AWS wchodzi, wymieniając tylko niektórych jej członków, następujące podmioty:

- Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, obie Konfederacje Polski Niepodległej, choć ostatnio jedna z nich, Leszka Moczulskiego, opuściła jej szeregi, Ruch Stu, Porozumienie Centrum (ale nie jego przywódca, Jarosław Kaczyński, który kandydował z listy ROP), Polskie Stronnictwo Ludowe-Porozumienie Ludowe, Ruch dla Rzeczypospolitej-Obóz Patriotyczny, Instytut Lecha Wałęsy, Bezpartyjny Blok Wspierania Reform, Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, Partia Przymierza Narodowego, a nawet Ruch Wspierania AWS.

Według ocen, AWS mogła liczyć na 70 procent elektoratu, który w swojej naturze jest prosolidarnościowy.

Na czele AWS stanął 47-letni Marian Krzaklewski, bezpartyjny w czasach PRL i potem, członek "Solidarności" od jej powstania, działacz struktur podziemnych po ogłoszeniu "stanu wojennego", za co był więziony, a wreszcie jej przywódca od 1991 r. Z wykształcenia doktor-inżynier, nagrodzony w 1979 r. za osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej, autor licznych prac naukowych, urlopowany pracownik Polskiej Akademii Nauk, żonaty, ojciec dwojga dzieci, praktykujący katolik, Krzaklewski stał się od kilku lat nową i jedną z czołowych postaci polskiej sceny politycznej.

Nie wchodząc już w autorstwo idei powołania do życia AWS, czy sprawowania faktycznego kierownictwa nad nią, gdyż różnie mówi się na ten temat w kraju, jedno jest pewne, Krzaklewski stał się po niedzielnych wyborach postacią czołową w Polsce, zapewne popular-

- UW - 13,4 procent;
- PSL - 6,95 procent;
- ROP - 5,5 procent;
- UP - 4,7 procent;
- KPEiR - 2,1 procent (chodzi o "partię", a nie o "porozumienie);
- BdP - 1,2 procent;

Zarówno AWS, jak też w pewnym sensie SLD, szczególnie ta pierwsza, odsadziły się więc od pozostałych konkurentów o kilka długości. Sromotną klęskę poniosło natomiast 200-tysięczne PSL, najliczniejsza w Polsce partia.

Klęskę, jeśli wstępne wyniki potwierdzą się, poniosła też UP, która w poprzednich wyborach zdobyła 7 procent głosów, podczas gdy obecnie nie przekroczyła 5-procentowego progu i do Sejmu nie weszła.

Na ogół, zgodnie z ostatnimi prognozami, zwycięską ręką z wyborów wyszła UW, lepiej niż kiedykolwiek dotąd, licząc procent uzyskanych głosów. Dawniej, jako UD, Unia Demokratyczna, nie przekraczała progu 13 procent, a w wyborach 1993 r. zdobyła ich tylko 10 procent.

Podobnie sprawdziły się z grubsza prognozy co do wyników uzyskanych przez ROP, aczkolwiek poniżej oczekiwań.

Nie sprawdziły się natomiast prognozy co do KPEiR, partii emeryckiej, która miała być podobno jęczyciem u wagi w przyszłym Sejmie, a tymczasem nie weszła do niego w ogóle.

Bardzo słabo wypadła skrajna prawica, Blok dla Polski, nie wchodząc do Sejmu.

Niewątpliwie, Polska po ostatnich wyborach stała się znacznie odmienna od tej z ostatnich lat i dni, choć jeszcze trudno powiedzieć na ile i czy na trwałe.

Sukces wyborczy AWS, podchodząc do niego bez emocji, jest mniejszy niż powinien być, a ponadto o wiele bardziej uwarunkowany różnymi okolicznościami, niż to wydaje się na pierwszy rzut oka.

SLD, o czym nie należy zapominać, zdobył w niedzielnych wyborach niemal siedem punktów procentowych więcej niż cztery lata temu, co w przeliczeniu na ilość głosów oznacza ich przyrost o jedną trzecią. W stosunku do wyborów z października 1991 r. zaś, kiedy to zdobył tylko 12 procent głosów, jego elektorat

zwiększył się bez wejścia w koalicję z innymi klubami.

Z którymi? SLD i PSL miały w poprzednim Sejmie łącznie 303 mandaty i też czasem bywało ich za mało. AWS, tak przynajmniej twierdził przed wyborami Krzaklewski, mając choćby tylko 200 mandatów poselskich porwie się na rządy samodzielnie, bez wchodzenia w koalicję. Jest to co prawda możliwe, ale pod warunkiem, że niektóre inne kluby poselskie będą wspierać rządy AWS w każdej sytuacji. Nie należy też zapominać, że prezydent może nie powierzyć AWS misji tworzenia rządu.

Tak więc, mogą być kłopoty. ROP, który jest najbliższy AWS, będzie miał tylko 3 mandaty. AWS musi więc sięgnąć do 60 mandatów UW, a nawet do 32 mandatów PSL, jeśli wymagane byłoby zdobycie dwóch trzecich głosów w Sejmie, choć i to byłoby za mało. Trzeba by więc sięgnąć jeszcze do mandatów mniejszości niemieckiej, rzecz w sumie dość kłopotliwa, nie mówiąc o tym, że ciągle nie wystarczająca (łącznie dałoby to 64,6 procent głosów, a potrzeba 66,7 procent).

A w ogóle, czy sięganie do poparcia innych klubów, bez wchodzenia z nimi w koalicję, będzie możliwe - przekonamy się już wkrótce.

Pod koniec bieżącego tygodnia, może już 26 września br., mają się rozpocząć pierwsze rozmowy na temat ewentualnych koalicji i wtedy wiele, wiele się wyjaśni.

Jak długo one potrwać i czym skończą się, za wcześniej jeszcze spekulować. W Polsce nadal przecież istnieją różne "tajnopajęczynowe układy", które już niejedną raz pokrzyżowały różne prognozy i kto wie czy tym razem nie będzie podobnie. W każdym razie, na różne niespodzianki jest jeszcze sporo czasu. Dopiero 20 października zbierze się nowo wybrane Zgromadzenie Narodowe i wtedy obecny rząd poda się do dymisji.

A czy w tym samym dniu będzie wyłoniony nowy - trudno powiedzieć. Prezydent, aż do 5 listopada, może nikomu nie powierzyć misji tworzenia nowego rządu, a poprosić ustępującego, żeby pozostał na stanowisku do rozwiązania sprawy.

O tych i innych problemach napiszę za 4-5 tygodni w następnym odcinku artykułu.